

Prof. dr hab. Krzysztof Skotnicki
Katedra Prawa Konstytucyjnego
Uniwersytetu Łódzkiego

Recenzja monografii
Pana mgra Illii Klinytskyiego
pod tytułem
Prawa językowe beneficjentów ochrony międzynarodowej
w multicentrycznym systemie źródeł prawa Rzeczypospolitej Polskiej,
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2025, ss. 456
stanowiącej pracę doktorską napisaną
na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach
pod kierunkiem dr hab. Anny Chorążewskiej, prof. UŚ,
promotor pomocniczy dr Artur Biłgorajski

Recenzję sporządzam w związku z uchwałą nr 6/2026 Rady Naukowej Instytutu Nauk Prawnych Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach z dnia 27 stycznia 2026 r. w sprawie wyznaczenia recenzenta rozprawy doktorskiej mgr. Illi Klinytskyiego w postępowaniu w sprawie nadania stopnia doktora w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie nauki prawne, na podstawie której zostałem powołany na recenzenta rozprawy doktorskiej Pana mgr. Illi Klinytskyiego pt. *Prawa językowe beneficjentów ochrony międzynarodowej w multicentrycznym systemie źródeł prawa Rzeczypospolitej Polskiej*.

Sporządzając recenzję kieruję się treścią art. 187 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1571 ze zm.) oraz § 13 ust. 3 i 4 Załącznika do uchwały nr 488 Senatu Uniwersytetu Śląskiego z dnia 23 stycznia 2024 r. – Szczegółowy tryb postępowania w sprawie nadania stopnia doktora

I. Uwaga ogólna

Recenzowałem już blisko czterdzieści prac doktorskich, jednak dopiero po raz pierwszy sporządzam taką opinię nie o opracowanym maszynopisie rozprawy, lecz o opublikowanej monografii naukowej, która ukazała się w Wydawnictwie Uniwersytetu Śląskiego (Katowice 2025) i która przeszła procedurę recenzji wydawniczej (recenzent Jacek Zalesny). Obowiązujące prawo zezwala na to, jednak jest to raczej sytuacja, która nie ma często miejsca, co – w moim przekonaniu – należy podkreślić. Na s. 4 monografii zawarta jest również informacja, iż powstała ona „w ramach realizacji projektu badawczego «Standard ochrony praw językowych dla beneficjentów ochrony międzynarodowej w Europie: nowe podejście prawne do harmonizacji integracji», co zostało sfinansowane przez Narodowe Centrum Nauki (nr rej. Projektu: 2022/45/N/HS5/00961).

II. Wybór tematu rozprawy, jej tytuł oraz cel badawczy i podstawowe pytania

Tytuł pracy wskazuje na bardzo trafny wybór tematu rozprawy doktorskiej i to z dwóch względów. Po pierwsze, temat dotyczy prawa do języka (praw językowych), które stanowi niezwykle ważny element praw człowieka, a konkretnie praw kulturowych. Język jest bowiem nie tylko środkiem komunikacji, lecz również jednym z najważniejszych elementów składowych tożsamości kulturowej. W polskiej prawniczej literaturze przedmiotu prawo to niestety nie doczekało się zbyt wielu opracowań, więc już samo to sprawia, że publikacja zasługuje na uwagę. Po drugie, odnosi się do konkretnej grupy osób – beneficjentów ochrony międzynarodowej (BOM), a więc do tej części cudzoziemców (migrantów), którzy mają status uchodźcy lub którzy zostali objęci ochroną uzupełniającą lub czasową. Migracja zawsze towarzyszy ludzkości, a jej nasilenia często prowadziły do znacznych przemian na świecie. Współcześnie migracji niewątpliwie sprzyja raczej powszechna akceptacja swobody przemieszczania się, w szczególności, gdy jest to podyktowane obawą o życie czy zdrowie oraz gdy u podłoża leży wojna, polityka bądź brak akceptacji dla osób o odmiennej rasie czy religii. Migranci od dawna (można nawet powiedzieć, że od zawsze) przebywali w Polsce, ich liczba uległa jednak trudnemu nawet do ustalenia zwiększeniu po agresji Federacji Rosyjskiej na Ukrainę w 2022 r. i napływowi w związku z tym do Polski rzeszy Ukraińców uciekających przed wojną. Jest zrozumiałe, że rodzi to wiele problemów bardzo różnej natury, których szybkość rozwiązania w pewnej (i chyba niemałej) mierze zależy od kwestii komunikacji i praw językowych tych osób. Badanie sytuacji prawnej takich osób, czy nawet szerzej – ogółu cudzoziemców przebywających w Polsce – jest bardzo ważne, gdyż debata publiczna wokół migracji bardzo często opiera się na uproszczeniach i emocjach, a zarazem ma w niej miejsce wiele dezinformacji.

W związku z tym poświęcenie rozprawy doktorskiej tej tematyce jest ważne i dotyka kwestii istotnej z naukowego i praktycznego punktu widzenia, ma też istotny walor poznawczy wynikający z tego, że w dotychczasowym prawniczym piśmiennictwie naukowym nie poświęcono tej problematyce prawie wcale uwagi.

Autor jednocześnie, co należy ocenić bardzo pozytywnie, wyraźnie określa we *Wprowadzeniu* (s. 12), jak i przypomina w *Zakończeniu* (s. 383), że celem badawczym pracy jest określenie standardu praw językowych beneficjentów ochrony międzynarodowej w multicentrycznym systemie źródeł prawa Rzeczypospolitej Polskiej i odpowiedź na dwa podstawowe pytania:

- „1. Jaka powinna być treść uniwersalnego wzorca ochrony praw językowych rozumianych jako prawa człowieka zaliczane do katalogu praw podstawowych?
2. W czym wyrażają się i na czym polegają różnice i podobieństwa między mechanizmami ochrony praw językowych w prawie międzynarodowym na gruncie regulacji o wymiarze uniwersalnym (Organizacja Narodów Zjednoczonych), w ramach europejskiego systemu ochrony praw człowieka (Rada Europy i UE) oraz na poziomie prawa krajowego?” (s. 12).

III. Metody badawcze

W przypadku najważniejszego obszaru rozważań, czyli badań prawniczych, Illia Klinytsky korzysta z metody formalno-dogmatycznej oraz w mniejszym zakresie z metody prawno-porównawczej. Zdecydowanie dominuje jednak metoda opisowa, gdyż Autor koncentruje się na opisaniu bądź odtworzeniu treści obowiązujących norm, czasami formułując ich ocenę i – co podkreśla we *Wprowadzeniu* – stosuje „kategoryzację heurystyczną” (s. 15). Wkraczanie w książce w problematykę języka sprawia, że w badaniach wykorzystywane są podstawowe metody właściwe dla językoznawstwa. Nie budzi to zastrzeżeń.

IV. Baza źródłowa

Baza źródłowa pracy jest bardzo bogata. Dotyczy to zarówno aktów normatywnych, innych dokumentów, orzecznictwa, jak i literatury przedmiotu. Doliczyłem się: 25 aktów prawa międzynarodowego, 25 aktów prawa europejskiego, 67 aktów prawa polskiego, 27 aktów prawnych innych państw (we wszystkich tych przypadkach są to akty różnej rangi), dokumenty ONZ i Rady Europy, orzecznictwo Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości (1), Międzynarodowego Trybunału Karnego (3), Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (31), Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (27), polskiego Trybunału Konstytucyjnego (11), Sądu Najwyższego (9), Naczelnego Sądu Administracyjnego (22), liczne postanowienia i dokumenty. Szkoda, że nie zostało to ponumerowane.

Ta sama uwaga odnosi się do bardzo bogatej literatury przedmiotu, która obejmuje blisko 500 pozycji z piśmiennictwa polskiego i obcego, głównie anglojęzycznego, ale również rosyjskiego i ukraińskiego. Brakuje mi w niej jednak trzech bardzo ciekawych publikacji.

Pierwsza – to praca Stephana Andersona *Języki*, z 2012 r., która ukazała się w Wydawnictwie Uniwersytetu Łódzkiego w tłumaczeniu Bartosza Wojciechowskiego w interdyscyplinarnej serii „Krótkie wprowadzenia”; seria to tłumaczenia po wykupieniu licencji prac, które ukazują się w serii o takim samym tytule na Uniwersytecie Oksfordzkim.

Ponieważ prawa językowe należą do praw kulturalnych, można było również sięgnąć do monografii Anny M. Kosińskiej *Prawa kulturalne obywateli państw trzecich w prawie Unii Europejskiej* (Wydawnictwo KUL, Lublin 2018). Uważam tak, gdyż w pracy tej stawiany jest wniosek, że można mówić o istnieniu w Unii Europejskiej modelu praw kulturalnych obywateli państw trzecich, w którym przede wszystkim należy zapewnić ochronę kulturze europejskiej, stąd granicą realizacji praw kulturalnych przez obywateli państw trzecich jest ochrona tożsamości europejskiej. Jest w niej również mowa o wymogu egzaminów, w tym z języka.

Trzecia, to monografia Małgorzaty Masternak-Kubiak *Przestrzeganie prawa międzynarodowego w świetle Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*, (Zakamycze 2003). Uważam, że jej przywołanie w pracy prawniczej jest bardziej zasadne niż prac politologicznych (przypis nr 113 na s. 100).

Brak tych pozycji nie oznacza jednak podważania przez mnie wartości literatury wykorzystanej w recenzowanej książce.

V. Struktura pracy

Wskazanie, że recenzowana praca składa się z czterech rozdziałów poprzedzonych *Wprowadzeniem* i zwięzłych *Zakończeniem* absolutnie nie oddaje bardzo rozbudowanej struktury rozprawy. Na jej konstrukcję składa się bowiem bardzo szczegółowa systematyka wewnętrzna każdego rozdziału. Nie jest to przy tym wyłącznie wyodrębnienie oznaczonych cyframi i tytułami podrozdziałów. Każdy rozdział, z wyjątkiem ostatniego (co zaskakuje), otwierają *Uwagi wprowadzające* i kończą ciekawe podsumowujące *Konkluzje*, ale przede wszystkim ma w nich miejsce podział na oznaczone również cyframi i często bardzo rozbudowanymi tytułami dalsze wydzielone fragmenty; najdłuższe ciągi składają się nawet z czterech cyfr. Niewątpliwie stanowi to wielką zaletę pracy. Z jednej strony niewątpliwie ułatwiało to proces pisanie rozprawy i zamykanie analizy drobniejszych fragmentów (problemów), natomiast z drugiej strony stanowi wielkie ułatwienie dla czytelnika, który dzięki temu z łatwością może odnaleźć interesujące go zagadnienie.

Wprowadzenie jest w pełni typowe dla naukowych monografii. Illia Klinytsky wyjaśnia w nim dlaczego właśnie ten temat uczynił przedmiotem rozprawy, wskazuje na metody badawcze, którymi posługiwał się w prowadzonych badaniach, przedstawia również strukturę książki. Brakuje mi w nim wyraźniejszego odniesienia się do literatury przedmiotu poświęconej prawom beneficjentów ochrony międzynarodowej, w tym praw językowych, chociaż częściowo wyjaśniają to słowa „Nie przeprowadzono dotąd kompleksowych, interdyscyplinarnych i komparatystycznych badań na temat prawodawstwa oraz państwowych polityk językowych w kontekście statusu BOM” (s. 13).

Rozdział 1 – *Język w społeczeństwie* ma charakter teoretyczny, poświęcony jest generalnie językowi, jego definicjom w naukach społecznych, jak i rozważana jest w nim istota i zakres praw językowych. Szczególne znaczenie dla dalszych analiz ma, podkreślany przez Doktoranta we *Wprowadzeniu* (s. 16), heurystyczny wzorzec orientacji językowych Richarda Ruiza – „język jako prawo”, „język jako problem” i „język jako źródło”.

Rozdział 2 – *Pojęcie praw językowych, multicentryczności systemu prawa oraz beneficjenta ochrony międzynarodowej* należy również zaliczyć do fragmentu wprowadzającego do rozważań poświęconych głównemu tematowi. Odnajdujemy w nim zarówno rozważania językoznawcze, jak i prawnicze w tym odniesienia do prawa międzynarodowego oraz prawa polskiego.

Rozdział 3 – *Instrumentarium ochrony praw językowych beneficjentów ochrony międzynarodowej (BOM) w prawie publicznym międzynarodowym* to analiza prawa uniwersalnego i regionalnego (europejskiego), co jest zrozumiałe z uwagi na miejsce prawa międzynarodowego w systemie źródeł prawa w Polsce

Rozdział 4 – *Prawa językowe beneficjentów ochrony międzynarodowej a granice pluralizmu językowego w kontekście obowiązków państw demokratycznych wobec jednostki. Przykład Rzeczypospolitej Polskiej w ujęciu prawnoporównawczym* najpełniej wpisuje się w tematykę rozważań zakreśloną w tytule książki.

Zakończenie nie ogranicza się do zrekapitulowania najważniejszych poczynionych w pracy ustaleń, lecz zawiera również uwagi *de lege lata* i *de lege ferenda*.

VI. Ocena treści

Od pracy doktorskiej wymaga się, aby było to oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, które ponadto wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w danej dyscyplinie naukowej. Recenzowana książka Pana Illii Klinytskyiego niewątpliwie odpowiada tym oczekiwaniom. Omawia prawa językowe beneficjentów ochrony międzynarodowej w sposób kompletny, całościowy, a jednocześnie pokazuje, że Jego wiedza wykracza znacznie poza zakres tematyki określonej w tytule i to nie tylko w dyscyplinie nauki prawne, lecz również – co jest widoczne zwłaszcza w Rozdziale 1 – w zakresie językoznawstwa stosowanego, socjolingwistyki czy etnolingwistyki.

Rozdział 1 – Język w społeczeństwie

Autor snuje w nim rozważania na temat języka. Jak trafnie zauważa, brak jest jednolitej definicji języka tak w językoznawstwie, jak i w innych dziedzinach nauki (s. 27), jest on pojmowany „jako rzecz obiektywna, która pozornie nie wymaga wyjaśnienia, gdyż każdy rozumie ją intuicyjnie” (s. 20), jednak różne rozumienie terminu „język” może prowadzić do wielu problemów natury prawnej (s. 26). Podkreśla też, że jego znaczenie dla kształtowania tożsamości narodowej zostało dostrzeżone dopiero w XIX wieku (s. 30).

Podzielając przekonanie o konieczności zamieszczenia w pracy fragmentu poświęconego językowi, zastanawiam się jednak, czy wszystkie zawarte w nim rozważania są niezbędne dla tematu określonego w tytule monografii. W szczególności odniósłbym to do dywagacji odnośnie do socjolingwistyki, antropologii języka oraz etnolingwistyki. Jak pisze Autor: „Socjolingwistyka bada związek między językiem a społeczeństwem, skupiając się na społecznych determinantach używania języka, takich jak różnice kulturowe, polityczne, edukacyjne czy ekonomiczne. Antropologia języka postrzega go jako narzędzie służące do tworzenia i przekazywania kultury (pewnej zbiorowości). Etnolingwistyka zaś bada relacje między językiem a etnicznością, kulturą i historią grupy etnicznej” (s. 45). Prawda, że pozwala to spojrzeć na język z różnych perspektyw, ale czy uwagi te są w tej monografii niezbędne? Można przecież zadawać jeszcze inne pytania, jak np. czy są jeszcze języki nieodkryte, jak traktować języki migowe i ile ich jest oraz podobne.

Za najistotniejsze w tym rozdziale uznaję wyraźne pokazanie, że prawa językowe to prawa człowieka, które zaliczają się do praw podstawowych i praw przyrodzonych, z których można korzystać w celu komunikacji zarówno w sferze prywatnej jak i publicznej/społecznej (s. 61); przysługują one każdemu, kto identyfikuje się z określonym językiem naturalnym i oczywiście nie musi być to język urzędowy danego państwa (s. 63). W każdym państwie ma miejsce różnorodność językowa społeczeństwa i niestety niektóre z nich znajdują się w mniej uprzywilejowanej sytuacji lub są wręcz marginalizowane (s. 57). Język nie powinien być jednak przyczyną dyskryminacji, a każdy ma prawo do komunikowania się w zrozumiałym przez siebie języku (s. 63; tak samo w Rozdziale 2 na s. 143). Ochronie języka służą prawa językowe (s. 58). Podzielałam przy tym pogląd Doktoranta, że definiowanie praw językowych jako grupę praw związanych z używaniem języka jest niejasne (s. 60-61).

Rozdział 2 – Pojęcia praw językowych, multicytryczność systemu prawa oraz BOM

Jak już wskazywałem, Rozdział 2 – co wynika wręcz wprost z jego tytułu – należy również traktować jako wprowadzający do głównych badań związanych z tematem książki (doktoratu). Są to trzy odrębne zagadnienia rozważań.

Pierwszy poświęcony jest nawet nie tyle pojęciu praw językowych, lecz akcentuje znaczenie języka ojczystego i nauczania w tym języku. Z jednej strony jest to przyrodzone prawo człowieka (s. 74), podstawowe prawo językowe w koncepcji lingwistycznej (s. 77) i przynosi też dużo lepsze wyniki niż nauczanie wyłącznie w innym języku (s. 71-74); nauka wyłącznie w języku większości „nie pozwala uczniom otrzymać wysokiej jakości wykształcenia, gdyż uniemożliwia członkom mniejszości dostęp do szkolnictwa ze względu na bariery językowe, pedagogiczne i psychologiczne” (s. 77). We fragmencie tym akcentowane jest również posługiwanie się wybranym językiem przed sądem (s. 78).

Rozważania o multicytryczności to ta część pracy, w której Doktorant pokazuje swoją wiedzę z zakresu dyscypliny nauki prawne, nie są one bowiem niezbędne dla głównego tematu (treści) książki. Na temat multicytryczności, określanej również jako policentryczność bądź wielocentryczność powstało wiele prac prawniczych, w których wskazuje się, że są to pojęcia nieostre znaczeniowo, które jednak niewątpliwie oddają pewną tendencję współczesnych systemów prawa. Illia Klinytsky skoncentrował rozważania na umowach międzynarodowych oraz prawie europejskim. W przypadku pierwszych z nich pojawiają się wywody, moim zdaniem, niepotrzebne, gdyż nie wnoszą nic do tematu. Tak traktuję dywagacje na temat sposobów ratyfikowania umów międzynarodowych (s. 94) i szczególnego trybu ratyfikowania (s. 96). Rodzą one zresztą pytania, na które w pracy nie znajdziemy odpowiedzi, np. czy prezydent może inicjować uchwalenie ustawy upoważniającej go do ratyfikowania konkretnej umowy międzynarodowej (s. 97), bądź czy w przypadku umowy międzynarodowej, o której mowa w art. 90 Konstytucji, jeżeli parlament nie wyrazi zgody na jej ratyfikowanie można zarządzić w tej sprawie referendum? Słusznie konkluduje natomiast, że „polskie ustawy w ograniczonym stopniu regulują status beneficjentów ochrony międzynarodowej. Spowodowane jest to tym, że umowy międzynarodowe ratyfikowane za uprzednią zgodą wyrażoną w ustawie lub poprzez referendum mają w systemie źródeł prawa RP nadrzędną pozycję w stosunku do ustaw przy określaniu praw i obowiązków BOM” (s. 148/149). Za niepotrzebny w tym fragmencie uważam również zakres analizowania w tym miejscu regulacji międzynarodowych i krajowych (s. 101-111), gdyż mowa jest o tym w kolejnym rozdziale. Za słuszne w tym fragmencie pracy uważam natomiast przywołanie poglądu, że brak definicji legalnej praw językowych nie oznacza, że one nie istnieją (s. 80), następnie że prawa te nie mają ściśle określonej struktury (s. 102), jak i zaakcentowanie, że prawo dziecka do posługiwania się językiem ojczystym w trakcie spełniania obowiązku szkolnego to pewne *minimum minimorum*, które powinno być uznane za najważniejsze prawo językowe (s. 102).

Ostatnim zagadnieniem analizowanym w Rozdziale 2 jest wyjaśnienie pojęcia „beneficjent ochrony międzynarodowej”. W książce jest ono odnoszone do trzech grup: uchodźców, osób objętych ochroną uzupełniającą oraz osób objętych ochroną czasową. Doktorant wyjaśnia, co jest przyczyną zaliczenia do każdej z tych grup i wskazuje na akty prawne, na podstawie których są one wyróżniane. Są to rozważania w pełni poprawne. W moim przekonaniu należało jednak w tym miejscu wyraźnie pokazać różnicę między zwłaszcza uchodźcami a mniejszościami narodowymi i etnicznymi, może również religijnymi, które przecież prawo międzynarodowe wyraźnie chroni. Podobnie za potrzebne uważam wykazania różnicy z migrantami, w przypadku których przyczyną zmiany miejsca zamieszkania są zazwyczaj względy ekonomiczne i dążenie do poprawy swojego bytu, a tego w pracy brakuje, a przecież takim migrantom bez wątpienia także przysługują prawa językowe. Otwartym pozostaje jednak pytanie, czy są one takie same jak w przypadku beneficjentów ochrony międzynarodowej czy inne, a jeżeli inne – to jaka jest różnica. We fragmencie tym zaakcentowane jest również znaczenie ustawy z 12 marca 2022 r. o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa (s. 131). Doktorant słusznie rozróżnia przy tym Ukraińców beneficjentów ochrony międzynarodowej od Ukraińców należących do mniejszości narodowej, chociaż tych drugich również chroni prawo międzynarodowe (s. 138). Słusznie wskazuje również, że ci pierwsi „nie mogą uczestniczyć w działalności mniejszości narodowych ani korzystać z praw im przysługujących, gdyż nie posiadają polskiego obywatelstwa (niezbędnego, by grupa społeczna została uznana za mniejszość narodową), a skoro nie należą do mniejszości narodowej, nie mają dostępu do rozwiązań prawnych wynikających z tego statusu” (s. 146). Już w tym miejscu uwidacznia się postulat Doktoranta do zrównywania praw językowych BOM z prawami językowymi mniejszości narodowych. To teza dyskusyjna i powrócę do niej w dalszej części recenzji. Chciałbym również wskazać, że Illia Klinytsky analizując art. 27 Konstytucji RP nie dostrzegł pominięcia w nim języków mniejszości etnicznych (s. 136)

Rozdział 3 – Instrumentarium ochrony praw językowych BOM w prawie publicznym międzynarodowym

Problem praw językowych dotyczy wszystkich, jednak przede wszystkim tych, którzy nie mówią językiem urzędowym (lub językami urzędowymi, jeżeli jest ich więcej). Osobami takimi są z jednej strony członkowie uznanych w danym państwie mniejszości narodowych, zaś z drugiej strony cudzoziemcy, wśród których szczególną grupę stanowią beneficjenci ochrony międzynarodowej. Podstawowa różnica między nimi polega na tym, że pierwsi są obywatelami tego państwa, zaś drudzy to obywatele innych państw lub bezpaństwowcy (apatrydzi). Od rozważań w tym Rozdziale, jak i w ostatnim Rozdziale 4, oczekiwałem wyjaśnienia, jak przedstawiają się prawa językowe beneficjentów ochrony międzynarodowej w porównaniu z jednej strony z prawami językowymi mniejszości narodowych, zaś z drugiej strony innych cudzoziemców; dzięki temu spodziewałem się odpowiedzi na pytanie o specyfikę sytuacji BOM w analizowanym obszarze. W pracy odnajdujemy tę odpowiedź, jednak nie jest to – w moim przekonaniu – ukazane w sposób czytelny. Pan Illia Klinytsky omawia kolejno poszczególne akty prawne, sięga również do orzecznictwa, co jednak sprawia, że w wielu miejscach nie pisze o prawach językowych beneficjentów ochrony międzynarodowej, a bardziej o prawach językowych np. mniejszości narodowych.

Doktorant omawia kolejno uniwersalne i regionalne prawo: Powszechną Deklarację Praw Człowieka, Konwencję dotyczącą statusu uchodźców, Międzynarodową konwencję w sprawie likwidacji wszelkich form dyskryminacji rasowej, Konwencję w sprawie zwalczania dyskryminacji w dziedzinie oświaty, Konwencję o prawach dziecka, Statut rzymski Międzynarodowego Trybunału Karnego, Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych, Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych, Konwencja w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa, Konwencję o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, jak Deklarację o prawach ludów rdzennych (która nie jest aktem wiążącym), wreszcie Konwencję ramową o ochronie mniejszości narodowych oraz Europejską kartę języków regionalnych lub mniejszościowych. Prowadzone analizy dotyczą nieraz bardzo złożonych konstrukcji badanych przepisów, przy czym, jak wyraźnie podkreśla Doktorant, „prawa językowe i instrumenty ich ochrony są rozpatrywane z perspektywy normatywnej dotyczącej praw człowieka” (s. 151).

Wielość omawianych aktów prawnych przy i tak bardzo obszernej rozprawie sprawia, że – co zrozumiałe – często jest to jedynie ich opis, ale przeprowadzoną analizę generalnie oceniam pozytywnie. Ramy recenzji sprawiają, że nie będę odnosić się szczegółowo do wszystkich tych aktów, a ograniczę się jedynie do wybranych zagadnień, które uważam za zasługujące na podkreślenie.

W przypadku Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka Pan Illia Klinysky słusznie zauważa, że jest ona powściągliwa w kwestii regulacji praw językowych (s. 158). Chciałbym jednak wskazać na bardzo ciekawy przypis nr 32, w którym porównuje On polskie tłumaczenie Deklaracji z oryginalną wersją rosyjską oraz angielską i wykazuje, że od użycia w tłumaczeniu słowa „azyl” lepszym pojęciem jest oryginalne „schronienie”, a przy tym schronienie to coś więcej niż azyl (s. 160). Doktorant podkreślając znaczenie zakazu dyskryminacji z art. 2 trafnie podnosi, że „należy przyjąć, że tam, gdzie interes publiczny ma większą wagę niż osobisty (np. przy pełnieniu ważnej funkcji państwowej lub roli politycznej), ograniczenia w używaniu języka mogą być uzasadnione właśnie wspólnym interesem publicznym. Z drugiej strony, ponieważ BOM nie posiadają obywatelstwa państwa przyjmującego, ograniczenia związane z pełnieniem funkcji politycznych lub ze stosunkiem pracy w publicznych organach władzy nie powinny istotnie wpływać na ich status” (s. 166/167).

Za bardzo umiejętne uważam w książce pośrednie wyprowadzenie praw językowych uchodźców z Konwencji dotyczącej statusu uchodźców z 1951 r., nie jest jednak prawdą, że niektórzy cudzoziemcy mają status mniejszości narodowej (s. 175), nie są przecież obywatelami.

Międzynarodowa konwencja w sprawie likwidacji wszelkich form dyskryminacji rasowej z 1966 r. przede wszystkim „ma znaczenie dla uznania przez prawodawców państw za obowiązujący standardu poszanowania różnic kulturowych, m.in. językowych, występujących wśród ludzi i społeczności, które zamieszkują ich terytoria” (s. 178). W rozważaniach w tym fragmencie zwraca też uwagę przywołanie wyroku Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w sprawie Ukraina przeciwko Federacji Rosyjskiej, w której Trybunał doszedł do wniosku, że eliminacja języka grupy etnicznej ze szkolnictwa obowiązkowego jest w świetle Konwencji przejawem dyskryminacji (s. 181); nie dotyczy to jednak praw BOM.

Do praw językowych jednostek odnosi się wprost Konwencja w sprawie zwalczania dyskryminacji w dziedzinie oświaty z 1960 r. Jej art. 3 wskazuje, że „obowiązkiem państw stron jest umożliwienie cudzoziemcom, którzy zamieszkują terytorium danego kraju, takiego samego dostępu do oświaty jak własnym obywatelom”, co oznacza, że Konwencja odnosi się nie tylko do mniejszości narodowych (s. 187). Rozważania poświęcone tej Konwencji często wykraczają poza temat i nawet można postawić pytanie, czy są potrzebne. Ma ona znaczenie

głównie dla mniejszości narodowych, gdyż gwarantuje im używanie własnego języka i nauczania w nim w szkołach, które prowadzą (s. 186).

O prawie do używania przez dzieci wywodzące się z mniejszości narodowej, etnicznej, religijnej lub językowej języka, z którym się ono identyfikuje oraz pielęgnowaniu własnej tożsamości kulturowej mówi Konwencja o prawach dziecka z 1989 r. (s. 192).

Za ciekawe uważam rozważania Illi Klinyskiego o językobójstwie (lingwicydzie), w których wywodzi, że w świetle Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa jest ono zakazane (s. 198/199). Ale również w tym przypadku można postawić pytanie, na ile dywagacje te można odnieść do beneficjentów ochrony międzynarodowej? Problem przymusowej asymilacji odnosi się przecież bardziej do mniejszości narodowych niż uchodźców, zawłaszcza objętych ochroną uzupełniającą czy czasową.

Tak samo jest w przypadku analizy Statutu rzymskiego Międzynarodowego Trybunału Karnego z 1998 r.

Bardziej uniwersalne z tego punktu widzenia wydają się Międzynarodowe Pakty Praw Obywatelskich i Politycznych oraz Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych z 1966 r. Zakaz dyskryminacji z uwagi na język i ochrona praw językowych jednostki wynika z godności człowieka i jego prawa do wolności (s. 204). Katalog praw językowych w pierwszych paktach obejmuje przede wszystkim kwestie związane z ochroną życia prywatnego, prawem do właściwego, niezależnego i bezstronnego sądu ustanowionego na mocy ustawy i związanym z tym prawem do tłumacza, wreszcie nauczaniem w języku wybranym przez rodziców. Drugie pakty poświęcają natomiast uwagę konieczności równego traktowania wszystkich pracowników niezależnie od poziomu znajomości języka dominującego czy urzędowego (s. 213). Odnosi się on również do programów edukacyjnych – nauka powinna odbywać się w języku najbardziej zrozumiałym dla ucznia, zaś programy edukacyjne powinny uwzględniać różnice kulturowe, językowe i religijne między uczniami (s. 216). Za zbędne w tym fragmencie uważam natomiast rozważania o sprawiedliwych, zdrowych i bezpiecznych warunkach pracy (s. 214).

Doktorant analizując art. 10 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka podkreśla, że język to tylko forma wypowiedzi, a nie jej treść, stąd wolność wypowiedzi obejmuje posługiwanie się własnym językiem (s. 217), pomoc językowa ma też szczególne znaczenie dla uczciwego procesu sądowego, stąd obowiązkiem władzy jest nadzór nad tłumaczeniem (s. 219). We fragmencie odnoszącym się do tej konwencji interesujące są odwołania do praktyki Europejskiego Trybunału Praw Człowieka i Komitety Ministrów Rady Europy. ETPC z jednej strony wydał wyrok, w którym stwierdził, że „żadne postanowienie Konwencji nie gwarantuje wolności językowej jako takiej, a w szczególności prawa do posługiwania się wybranym językiem w kontaktach z instytucjami publicznymi i otrzymania odpowiedzi w tym języku” (s. 221). Przełomowym jest jednak wyrok wydany w sprawie D.H. i inni przeciwko Republice Czeskiej podważającym segregację w stosunku uczniów narodowości Romskiej (s. 223/224). I w tym przypadku muszę jednak zwrócić uwagę, że wyrok ten odnosi się nie do uchodźców lecz do mniejszości etnicznej.

Wyraźniejsze odniesienia do praw językowych beneficjentów ochrony międzynarodowej odnajdziemy natomiast w rekomendacjach Komitety Ministrów Rady Europy, chociaż i w tym przypadku nie jest to wypowiedziane wprost, lecz potrzebne są zabiegi interpretacyjne postanowień Karty Praw Podstawowych UE oraz dyrektyw

regulujących status prawny beneficjentów ochrony międzynarodowej (s. 230). Komitet podkreślił w nich, że języki szkolnictwa to język oficjalny państwa i języki mniejszości oraz języki migrantów (s. 227). Szkoda jednak, że w książce nie jest zaakcentowane zróżnicowane podejście Europejskiego Trybunału Praw Człowieka do podobnych spraw w przypadku Niemiec i Turcji.

Wydaje się, że dla Pana Illi Klinyskiego w stawianej przez niego głównej tezie o potrzebie zrównywaniu praw językowych beneficjentów ochrony międzynarodowej z prawami językowymi mniejszości narodowych duże znaczenie ma orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, w myśl którego „osoby niebędące członkami mniejszości narodowych, które mówią tym samym językiem co one, powinny korzystać z podobnych przywilejów językowych jak grupy mniejszościowe w państwach członkowskich UE, choćby nie przyznano im obywatelstwa takiego państwa” (s. 246/247). W dalszej części pracy przywołane jest z kolei orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, w którym podkreślone jest, że prawo do nauki w języku ojczystym przysługuje jedynie mniejszościom narodowym, których języki są oficjalnie uznane w danym kraju (s. 256).

Kończąc rozważania w Rozdziale 3 Doktorant podnosi różnicę między beneficjentami ochrony międzynarodowej a mniejszościami narodowymi, tym pierwszym nie mogą bowiem przysługiwać wszystkie prawa, z których korzystają ci drudzy (s. 264). Słusznie podkreśla również, że „obowiązek nauki dominującego języka (lub języków) społeczeństwa przyjmującego jest osobistym wyborem ludzi, którzy zamierzają osiedlić się w danym kraju” (s. 258).

Rozdział IV Prawa językowe beneficjentów ochrony międzynarodowej a granice pluralizmu językowego w kontekście obowiązków państw demokratycznych wobec jednostki. Przykład Rzeczypospolitej Polskiej w ujęciu porównawczym

Rozważania tego rozdziału rozpoczyna trafne stwierdzenie, że dla beneficjentów ochrony międzynarodowej kluczowe jest umożliwienie im „korzystania z usług publicznych bez wymogu biegłej znajomości języka większości w państwie przyjmującym. Chodzi m.in. o dostęp do edukacji (także edukacji zawodowej), opieki zdrowotnej, programów socjalnych, programów integracyjnych oraz możliwość realizacji prawa do pracy” (s. 266).

Autor wprowadza do analizy porównanie z rozwiązaniami przyjętymi przez inne państwa. Wybrał w tym przypadku Królestwo Danii, Królestwo Szwecji, Republikę Irlandii i Królestwo Niderlandów. Uzasadnia to podobnym do Polski stopniem ich uczestnictwa w umowach międzynarodowych, jak i możliwością korzystania z dokumentów i literatury w języku angielskim (s. 267). Nie uważam, aby był to dobór trafny, podobnie nie przekonuje mnie użyta argumentacja. Moim zdaniem bardziej zasadne jest porównywanie rozwiązań z państw tzw. starej (zwłaszcza Niemcy i Francja) i nowej demokracji, zwłaszcza że w przypadku takich krajów jak Węgry czy Rumunia jest sporo literatury w języku angielskim.

Przeprowadzone badania pokazują, że zakres praw językowych beneficjentów ochrony międzynarodowej jest w tych państwach różny. Szwecja „zapewnienia dzieciom, których językiem ojczystym nie jest szwedzki, możliwości rozwijania zarówno języka szwedzkiego,

jak i języka ojczystego” (s. 274), natomiast Danii jest to możliwe tylko w największych miastach (s. 280), z wyjątkiem dla uchodźców z Ukrainy. Głównym celem jest przy tym uczestnictwo takich osób w rynku pracy (s. 281), w Irlandii brak jest regulacji odnoszącej się do tej grupy cudzoziemców (s. 289), zaś w przypadku Holandii w książce mamy rozważania generalnie o procesie integracji, zaś języki ojczyste dzieci traktowane są jako przejściowe (s. 285).

Główne rozważania w Rozdziale poświęcone są oczywiście regulacjom polskim. Dyskusyjne jest jednak początkowe stwierdzenie, że beneficjenci ochrony międzynarodowej mają potrzebę integracji ze społeczeństwem (s. 290). Może w większości, ale nie wszyscy.

Najpierw analizie poddane są kwestie postępowań przed organami administracji. Wiele rozważań znowu odnosi się do wszystkich cudzoziemców. Pan Illia Klinysky podkreśla, że chociaż językiem urzędowym jest polski, to używanie innego języka nie jest przedmiotem sankcji (s. 306), istnieje też dobra praktyka tłumaczenia materiałów informacyjnych tworzonych przez organy administracji publicznej na najczęściej używane języki (s. 307). Niestety nie istnieją w tym wypadku jakieś standardy, nie ma też jasno określonych zasad tłumaczenia dokumentów upublicznionych przez organy administracji oraz sposobu weryfikacji jakości przekładu (s. 308). To istotne utrudnienie w szczególności odnośnie do zrozumienia zobowiązań podatkowych (s. 309). W sprawach administracyjnych istnieje też praktyka używania raczej zawsze języka polskiego, chociaż na organie prowadzącym postępowanie w sprawie nadania statusu uchodźcy przeniesiony jest koszt usług tłumaczy (s. 311).

Postępowanie sądowe toczy się zawsze wyłącznie w języku polskim, istnieje jednak bezpłatna pomoc tłumaczy, przy czym w Polsce odnosi się to zarówno do spraw cywilnych (jest to międzynarodowy standard), jak i karnych i administracyjnych (s. 316). To również są rozważania odnoszące się nie tylko do beneficjentów ochrony międzynarodowej.

W przypadku czynności notarialnych notariusz może wprowadzić dokonać czynności w języku obcym, ale jest to rozwiązanie komplementarne, które nie zastępuje aktu w języku polskim (s. 322). To również rozważania odnoszące się do wszystkich cudzoziemców.

Cudzoziemcy nie mają prawa do tłumacza w przypadku kontaktów z rzecznikiem praw konsumentów (s. 328), co sprawia, że bariera językowa utrudnia kontakt (s. 327).

Z kolei w przypadku prowadzenia działalności gospodarczej przez cudzoziemca języka innego niż polski można używać wyłącznie w obiegu wewnętrznym, a w interesie podmiotu prowadzącego jest posiadanie przynajmniej dwujęzycznych dokumentów potwierdzających transakcje, m. in. umowy (s. 333).

Szczególnie dużo uwagi Pan Illia Klinysky poświęca kwestii języka w szkolnictwie. Uważam to za słuszne. Doktorant już na wstępie podkreśla w nich, że „wielojęzyczność ucznia może być tolerowana tylko w ograniczonym stopniu i służy jak najszybszemu przyswojeniu języka większości” (s. 342). Po przedstawieniu prawa unijnego i prawa innych państw uwagę koncentruje na Prawie oświatowym z 2016 r. Cudzoziemcy podlegają takim samym obowiązkom jak obywatele polscy (czyli nauce i

opiece szkół) do 18 lat (s. 350), jednak jeżeli nie znają języka polskiego, uczą się bez polskich rówieśników (s. 351). Podobnie jak we wcześniejszych fragmentach pracy, w książce krytykowane jest odmienne podejście do praw językowych mniejszości narodowych i beneficjentów ochrony międzynarodowej, gdyż uchodźcy z Ukrainy nie mogą uczestniczyć w szkołach w specjalnych programach dla ukraińskiej społeczności kulturowej w Polsce. Dlatego stawiany jest zarzut polskiemu ustawodawcy wąskiego rozumienia pojęcia „mniejszość narodowa”, gdy powinno się interpretować je szeroko, co szczególnie wyraźnie widać na przykładzie art. 30 Konwencji o prawach dziecka (s. 355). Jako zarzut odczytuję dlatego podkreślenie przez Doktoranta, że polskie prawo nie definiuje jednoznacznie pojęcia języków beneficjentów ochrony międzynarodowej w systemie oświatowym (s. 356). Trochę na zasadzie Deus ex machina pojawia się następnie odwołanie do przykładu prawa federalnego Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Pan Illia Klinysky pozytywnie ocenia możliwość wykonywania przez cudzoziemców, a szczególnie uchodźców z Ukrainy, dostęp do wykonywania niektórych zawodów, gdyż nie mają oni obowiązku przedstawienia dokumentu poświadczającego znajomość języka polskiego, lecz wystarczy jedynie złożenia oświadczenia o jego znajomości w stopniu pozwalającym na wykonywanie powierzonego zakresu czynności zawodowych, co ma szczególne znaczenie w przypadku zawodów medycznych (s. 361). Powołuje się w tym przypadku również na orzecznictwo Sądu Najwyższego, którego zdaniem znajomość języka polskiego ma drugorzędne znaczenie w porównaniu z wiedzą zawodową (s. 361/362). W moim przekonaniu jest to dyskusyjne, gdyż rodzi niebezpieczeństwo trudności w porozumieniu się z pacjentem. W związku z brakami kadrowymi w naszej służbie zdrowia powstaje pytanie, czy dla cudzoziemskich lekarzy i pielęgniarek nie organizować obowiązkowych kursów języka polskiego i jednak nie przeprowadzać jakiegoś sprawdzianu jego opanowania w zakresie pozwalającym na wykonywanie pracy w takich zawodach. Dotyczy to również beneficjentów ochrony międzynarodowej i możliwości ich pracy na stanowiskach urzędniczych (s. 364).

Zasadnym jest, w moim przekonaniu, wprowadzanie ułatwień językowych dla cudzoziemców odnośnie do ich dostępu do ochrony socjalnej. Dlatego słuszną jest krytyka Doktoranta braku chociażby częściowego obowiązku w tym zakresie (s. 367).

Pan Illia Klinysky jeszcze przed przejściem do kończących Rozdział *Konkluzji* wprowadza pewne podsumowanie, w którym konkluduje, że państwa generalnie dążą do opanowania przez beneficjentów ochrony międzynarodowej języka większości, co jest pewnym ograniczeniem dla ich języka ojczystego, stanowi jednak korzyść dla społeczeństwa i jednostki (s. 373). Wieńczy to ciekawa tabela (do s. 376).

Zamykające Rozdział *Konkluzje* to skrótowe przywołanie najważniejszych sformułowanych w nim wniosków. Szczególnie chwalone są polskie rozwiązania odnośnie do kwestii języka w przypadku prawa do sądu (s. 377), odwrotnie oceniane są natomiast takie regulacje w przypadku większości spraw administracyjnych (s. 378). W pełni podzielam tę ocenę, podobnie jak stanowisko o przeszkodzie dla realizacji programu szkolnego przez dziecko, jeżeli jego pierwszy język nie jest językiem urzędowym (s. 379). Słuszne jest też postulowane przez Doktoranta zrównywanie praw beneficjentów

ochrony międzynarodowej z innymi cudzoziemcami. Powtarza też sformułowaną wcześniej tezę, iż powinni oni korzystać z takich samych praw jak mniejszości narodowe.

Zakończenie

Zakończenie to z jednej strony bardzo dobra synteza całości rozważań z wielokrotnym akcentowaniem, że język jest niedopuszczalną przesłanką dyskryminacji, podobnie jak dążenie do językobójstwa. Dla Pani Illi Klinyckiej stały się one jednak również miejsce, w którym postuluje dokonanie zmian w polskim prawie. Wskazuje w nim na potrzebę zmiany ustawowej definicji mniejszości narodowych i etnicznych (s. 393), niestety nie podejmując próby jej zbudowania. Proponuje jedynie, aby odejść od ustawowego określenia zamkniętej listy mniejszości narodowych i etnicznych oraz wymogu uznania za członka mniejszości narodowej posiadania polskiego obywatelstwa (s. 394), nie formułuje jednak żadnej własnej.

Chociaż mam zastrzeżenia do definicji mniejszości narodowych i mniejszości etnicznych zawartych w ustawie z 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym, uważam, że są tam elementy, które Pan Illia Klinycki w rozważaniach pomija. Są nimi wymóg posiadania polskiego obywatelstwa oraz zamieszkiwania przodków na obecnym terytorium Rzeczypospolitej Polskiej (od co najmniej 100 lat). Cudzoziemiec, a więc także beneficjent ochrony narodowej, nie spełnia ich. Państwo ma większe obowiązki w stosunku do obywateli niż w stosunku do cudzoziemców, co nie znaczy, że tym drugim nie powinno zapewnić szeregu praw, w tym językowych, jednak nie w takim samym zakresie. Inna sytuacja tych osób wynika również z zamieszkiwania w Polsce przez przodków. Ustawodawca wskazuje w ten sposób na długoletnią więź tych osób z Polską, bardzo często mniejszości te zamieszkują na określonym terytorium od dawna, są to – w pewnym uproszczeniu – ich ziemie znajdujące się w Polsce (np. mniejszość niemiecka na Opolszczyźnie, mniejszość litewska, białoruska i ukraińska na Podlasiu czy Łemkowie w Beskidzie Niskim). Dlatego zwracam uwagę, że np. mniejszość ukraińska zamieszkuje w Polsce jedynie w kilku regionach, zaś uchodźcy z Ukrainy osiedlili się na terytorium całej Polski. Przyjazd obywateli Ukrainy do Polski nie spowodował, że automatycznie stali się oni członkami ukraińskiej mniejszości narodowej, stąd nie ma nawet możliwości włączenia ich w pełni w życie ukraińskiej mniejszości narodowej. Chciałbym zwrócić również uwagę, że mniejszości narodowe i mniejszości etniczne mają duży dystans do zrównywania z ich prawami praw cudzoziemców (a więc i beneficjentów ochrony międzynarodowej). Wskazują, że środki finansowe pozwalające na zachowanie ich tożsamości są szczupłe, stąd przeznaczanie ich na funkcjonowanie cudzoziemców nawet tej samej narodowości ogranicza możliwość prowadzenia przez nie działalności zmierzającej do ochrony, zachowania i rozwoju ich tożsamości kulturowej.

Konkludując – zarówno w części analitycznej jak i wnioskowej recenzowana książka zasługuje na pozytywną ocenę. Sformułowane krytyczne oceny i mój inny punkt widzenia niektórych problemów nie oznaczają braku uznania dla tej monografii. Autor

zrealizował wyznaczony cel badawczy. Co ważne, ustalenia poczynione w pracy zachowują wartość w przypadku uchodźców z Ukrainy pomimo wejścia w życie ustawy wygaszającej ustawę z 2022 r. o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa (tzw. specustawa ukraińska), a to dlatego że najważniejsze jej rozwiązania zostały przeniesione do ustawy z 2003 r. o udzielaniu ochrony cudzoziemcom na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

VII. Strona formalna pracy

Strona formalna praca nie budzi uwag. Czyta się ją z dużą przyjemnością, gdyż język, którym jest napisana, jest prosty i przystępny. Zdecydowanie ułatwia to czytelnikowi zapoznanie się z prowadzonymi wywodami i ich zrozumienie. Nie jestem wprawdzie zwolennikiem pisania prac naukowych w formie bezosobowej, Illia Klinytsky na szczęście jej też nie nadużywa (czyni to np. na s. 169 czy na s. 346).

Dostrzeżonym przez mnie błędem językowym jest stosowanie zaimka zwrotnego „w swoim” w takich zwrotach jak: „sąd w swoim orzeczeniu”, jakiś autor (np. Sembera) „w swojej pracy” czy „potwierdził w swojej praktyce” (np. s. 32, s. 77, s. 226, s. 234, s. 342, s. 359, s. 361), jest przecież zrozumiałe, że nie mógł tego zrobić w orzeczeniu innego sądu, w pracy innego autora czy praktyce kogoś innego.

Na zdecydowaną pochwałę zasługują w recenzowanej pracy przypisy. Jest ich wiele, są umieszczane i sporządzane prawidłowo, co dowodzi nabycia przez Doktoranta stosownej umiejętności warsztatowej właściwej dla pracy naukowej. Odgrywają bardzo istotną rolę merytoryczną.

Bibliografia sporządzona jest poprawnie i nie mam do niej uwag.

VIII. Konkluzja

Biorąc pod uwagę wszystkie powyższe uwagi, w tym przede wszystkim to, że rozprawa doktorska powinna stanowić oryginalne rozwiązanie problemu naukowego oraz wykazywać ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w danej dyscyplinie naukowej, a także umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej, uważam że przedłożona do sporządzenia przeze mnie recenzji rozprawa doktorska Pana mgr. Illi Klinytskyiego pt. *Prawa językowe beneficjentów ochrony międzynarodowej w multicentrycznym systemie źródeł prawa Rzeczypospolitej Polskiej* spełnia wymogi stawiane pracom doktorskim w art. 187 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce. Jest to opracowanie oryginalne odnoszące się do interesującego zagadnienia, które analizowane jest z teoretycznego i praktycznego punktu widzenia. Całość rozprawy dowodzi opanowania przez Autora wiedzy teoretycznej i metod badawczych niezbędnych do samodzielnego prowadzenia badań. Warsztat naukowy Doktoranta bez wątplenia należy uznać za poprawny. W związku z tym wnoszę o dopuszczenie Pana mgr. Illi Klinytskyiego do dalszych etapów postępowania o nadanie stopnia doktora w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie nauki prawne.

Łódź, 31 marca 2026 r.